

Nikt nie jest samotną wyspą. 0 odpowiedzialności za bliźnich

Amerykański trapista Tomasz Merton wypowiedział kiedyś słynne zdanie: „Nikt nie jest samotną wyspą”. W ten sposób wyraził prawdę, że nie tylko żyjemy we wspólnocie, ale jesteśmy też za siebie nawzajem odpowiedzialni.

W pierwszym czytaniu Bóg przypomina prorokowi Ezechielowi, a także i każdemu z nas, że odpowiedzialność w imię miłości bliźniego nie polega na pobłażaniu, ale na napominaniu tych, którzy grzeszą. A jeśli – w imię źle rozumianej tolerancji – pozwolę sobie „przymknąć oko” i udawać, że sprawa mnie nie dotyczy, wtedy ponoszę współodpowiedzialność.

To przypomnienie o naszej odpowiedzialności za innych wynika z faktu, że Bogu bardzo zależy na każdym człowieku, ponieważ każdy został wykupiony z niewoli grzechu drogocenną Krwią Chrystusa. Jako wspólnota Kościoła pielgrzymującego po ziemi mamy przyjąć Bożą miłość. Ona czyni nas odpowiedzialnymi za naszych bliźnich. W tym duchu należy odczytywać obowiązek braterskiego upominania. Celem upomnienia winno być pozyskanie bliźniego nie dla osobistej przyjaźni, ale dla wspólnoty, gdyby grzeszący brat był na drodze do jej opuszczenia. Nie chodzi w nim o wykazanie winy, o ukaranie, ale o odzyskanie brata, o pomoc człowiekowi. Po prostu o miłość. Upominam, bo mi na kimś zależy, czuję się za niego odpowiedzialny

Jakiego napominania uczy nas Pan Jezus? Pokazuje, że bliźnich, którzy grzeszą, trzeba upominać w sposób dyskretny i taktowny. Przekazywana prawda musi iść w parze z miłością, jak to czynił Jezus. Grzech zostaje zdemaskowany i potępiony, ale człowiek, który go popełnia, ma być zrozumiany, przyjęty i ochroniony. To wynika z miłości i odpowiedzialności. Jak więc upominać?

Ewangelia mówi, że najpierw w cztery oczy, a gdy nie posłuchają, w obecności świadków. Natomiast w przypadku wyjątkowego uporu i trwania w złu – Jezus każe sprawę uczynić publiczną, aby cała wspólnota, przełożonym Kościoła, mogła upomnieć błądzącego brata. W przypadku nieposłuszeństwa, Kościół ma prawo wykluczyć takiego zatwardziałego grzesznika ze wspólnoty wierzących.

Ale pokutującego może znowu dopuścić do udziału w życiu Kościoła. Jednak najskuteczniejszym sposobem wykazania błędu są czyny, a nie słowa.

A wy za kogo Mnie uważacie?

Pan Jezus doskonale wiedział, za kogo ludzie Go uważają, a mimo to postawił to pytanie. Dzisiaj wiele mówi się o tzw. trendach panujących w społeczeństwie. Robi się wywiady, badania, ankiety na jakiś temat, podaje się procenty. Wyniki pokazują panujące trendy, zapatrywania, opinie. Jednym słowem wychodzi z tego, co kto uważa na określony temat. Widzimy, jak różne, jak chybione były odpowiedzi na temat Jezusa: *Jedni uważali Go za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków.* Odpowiedź typu: *uważam, że...* zasadniczo różni się od powiedzenia: *Ty jesteś...*, a właśnie taką odpowiedź daje Piotr. On nie mówi: *uważam, że...*, nie mówi: *moim zdaniem, czy wydaje mi się...* Piotr zdecydowanie mówi: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego.* Niestety dzisiaj wielu chrześcijan nie jest pewnych swego. Zbyt często słyszymy bardzo rozbieżne opinie na temat Pana Boga, na temat Kościoła, Pana Jezusa. I co z tego wynika? Wynika z tego wieli chaos, coraz większy zamęt, który niszczy wiarę. Piotr powiedział do Jezusa: *Ty jesteś Mesjasz.* I dlatego tylko on usłyszał od Jezusa podobne słowa: *Ty jesteś Piotr, czyli*

Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. Potrzeba nam takiej siły przekonania jaka była w sercu i umyśle Piotra. Siły jasnej i zdecydowanej. Bo jeśli nasi bliscy widzą w nas jakąś niepewność, wtedy wszystko się rozsypuje. [prob.]

Córka ciężko nękana przez złego ducha

Właściwie trudno powiedzieć, kto jest głównym bohaterem tej dzisiejszej Ewangelii. Oczywiście, wypadałoby mówić, że Chrystus. Ale coś nam podpowiada, że prawdziwą bohaterką jest owa kobieta, matka. Bo właściwie poszło o córkę, która była nękana przez złego ducha, za którą tak dzielnie zaczęła się wstawiać owa matka. Nękanie przez złego ducha, opętanie to nie jest relikw z zamierzchłej przeszłości sprzed dwóch tysięcy lat. Jeden z polskich egzorcystów zauważa, że kuszeniu podlegają wszyscy, *dopóki chodzą po ziemi* – czasem zwyciężając pokusy a czasem im ulegając. Zaś o zniewoleniu można mówić, tam, gdzie ma miejsce grzech idolatrii – czczenia innych bóstw czego rezultatem mogą być różnego rodzaju dolegliwości i obsesje. Opętanie to efekt świadomego lub domniemanego paktu z szatanem. Częstym skutkiem oddziaływania demonów na człowieka są m.in. niepokoje, lęki, często nieadekwatne do zagrożenia, drażliwość emocjonalna, koszmary nocne, także opresje, np. przymus do czynienia zła, szkodzenia sobie a nawet popełnienia samobójstwa. Okazuje się, że skala tego zjawiska dzisiaj jest wielka, nawet coraz większa. Niestety, często podobne zachowania są lekceważone, uznawane za jakiś nowy element kulturowy jako stan pewnej mody. Tymczasem tak nie jest.

Działanie szatana od czasów Chrystusa, a właściwie od początków świata, jest takie same. Tu nie ma żartów. Potrzeba matek, które potrafią się wyklócać z Bogiem o swoje dzieci.
[prob.]

Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!

Wydaje się, że ludzie współcześni są bardzo odważni. Lubią pokonywać granice możliwości, sięgać po niedosiężne cele. Lubią ryzykować, nawet z narażeniem własnego życia. Swoistym dowodem na to jest *Księga rekordów Guinnessa*, w której obok rekordu polegającego na rozbiciu głową największej ilości orzechów, w ciągu 1 minuty, znajdziemy inny rekord polegający na połykaniu największej ilości noży. Takich i podobnych rekordów zanotowano w tej *Księdze* tysiące. Niektóre wydają się być absurdalne, a wiele z nich wymaga po prostu odwagi. Dzisiaj w Ewangelii do bycia odważnym wzywa Pan Jezus. Tak niewiele brakowało, a sam św. Piotr Apostoł mógł trafić do *Księgi Guinnessa*, gdyby nie zwątpił, krocząc po wodzie. Byłby to rekord w odwadze wynikającej z wiary, z zawierzenia Panu Bogu. Nie sprawdzałem, czy podobne rekordy zostały odnotowane w owej *Księdze*. Coś w tym jest. Jesteśmy w stanie bić rekordy w najróżniejszych dziedzinach, a często brakuje nam odwagi w prostych decyzjach i wyborach życiowych. Nieraz godzimy się na prowizoryczne życie, bez zobowiązań, bez jasnego celu. Godzimy się na rozwiązania nietrwałe, których skutki bywają smutne i bolesne. Piotrowi zabrakło odwagi. Choć to sam Chrystus był jego Odwagą: *Każ mi przyjść do siebie po wodzie*. Pan Jezus nie powiedział Piotrowi: *Nie wygłupiaj się, nie wiesz, o co prosisz*. Chrystus mówi do niego: *Przyjdź*. To samo mówi Pan Jezus do nas. On pragnie, byśmy wszelkie nasze wybory i

decyzje podejmowali z Nim. [prob.]

Hojność Pana Boga

Śmierć Jana Chrzciciela musiała mocno zboleć Pana Jezusa. Chyba z tego powodu Jezus oddalił się na miejsce osobne, odszedł na pustkowie, by tam przeżywać dramat swego poprzednika. Jan Chrzciciel torował drogę Zbawicielowi i tak marnie skończył. Pan Jezus musiał to bardzo przeżywać, to był dla Niego znak, że również On może tak skończyć jak Jego poprzednik. Tak się zresztą stało. A mimo to Chrystus wraca z tego pustkowia, bo widzi, jak ludzie Go potrzebują. Szukają Go całe tłumy, ludzie przynoszą do Niego chorych, a On ich uzdrawia. Pan Jezus miał wiele powodów, by odsunąć się od ludzi, by pozostawić ich samym sobie, z powodu ich podstępności, niewdzięczności i przewrotności. On jednak lituje się nad nimi, bo wie, że nikt inny im nie przyjdzie z pomocą. Mówi: *Beze Mnie nic nie możecie uczynić*. Pan Jezus nie pojawia się pośród ludzi jako jeden z wielu. Zdarzali się przecież tacy, którzy mieli jakieś zdolności cudotwórcze i potrafili omamić tłumy łatwym słowem. I dzisiaj takich nie brakuje. Chrystus stoi pośród ludzi jako jedyny ich Zbawiciel. Nikt nie potrafi pomóc człowiekowi tak jak On. Pan Jezus nie jest kimś od spraw doraźnych. Jego moc jest mocą Syna Bożego pośród ludzi. Płaszcz Jego troski o człowieka ogarnia sprawy najdrobniejsze, najbardziej przyziemne: chleb, ryby, jedzenie, ale dotyczy także powołania do życia wiecznego z Bogiem Ojcem. Pan Jezus nie lekceważy ludzkiego głodu, ale stara się nade wszystko zaspokoić głód Boga, który jest w każdym z nas. [prob.]

Babcia Pana Boga

Być może tytuł tej refleksji brzmi trochę dziwnie, ale nasza patronka Święta Anna, babcia Pana Jezusa, jest tym samym babcią samego Pana Boga. Jeśli bez żadnych wątpliwości w Maryi uznajemy nie tylko matkę człowieczeństwa Pana Jezusa, ale także matkę Jego Bóstwa, czyli Matkę Bożą, to w podobny sposób mamy prawo myśleć i wierzyć o babci naszego Pana. Św. Anna była blisko swojej córki, Maryi, była więc także blisko Pana Jezusa. Wystarczy wyobrazić sobie głębię uczuć, moc radości, otwartość serca każdej babci, która w delikatny sposób towarzyszy najpierw narodzinom każdego wnuka, a potem jego rozwojowi i wychowaniu. Być może odwykliśmy już trochę od tych tradycyjnych relacji, być może uległy one pewnym przeobrażeniom, choć nie wszędzie. Istnieje coś takiego jak majestat babci jako kogoś kto stanowi piękne dopełnienie rodzinnych relacji. Czasami jest nam żal, że babci już nie ma, bo przedwcześnie odeszła. Tym bardziej trzeba cenić sobie jej obecność, jej doświadczenie życiowe i mądrość. Dobra, kochająca babcia jest wielkim skarbem wszędzie tam, gdzie jest szanowana i oczekiwana. Jako ta, która posiadała moc wprowadzania w życie swoich wnuków, jak Święta Anna w naszej figurze, dyskretnie prowadząca swą córkę Maryję. Majestat babci wypływa również z jej wiary w Boga, wypróbowanej przez życie. Dzięki temu babcia może być także babcią wiary w Pana Boga dla swoich wnuków najbliższych. Może to czynić przez cierpliwe słowo, ale także przez codzienną, wytrwałą modlitwę. **[prob.]**

W mocy Ducha Świętego

Święty Paweł powie dzisiaj, że *Duch Święty* przychodzi z pomocą naszej słabości. Jak to rozumieć?Hydraulik, gdy go zawołamy, i ma czas, przyjdzie nam naprawić zepsutą kanalizację. Wezwany elektryk zaradzi naszej bezradności, gdy zgaśnie nam światło i przestanie dopływać prąd do różnych urządzeń w mieszkaniu. Wreszcie, gdy ogarnie nas choroba i nie czujemy się dobrze, wzywamy lekarza, by zaradził naszej słabości, bo sami nie dajemy rady.Pytamy więc, czy na tej samej zasadzie przychodzi do nas Duch Święty, gdy Go wzywamy? Można odpowiedzieć: i tak, i nie. Duch Święty jest Tym, którego Bóg posyła do naszych serc. Pan Jezus odchodząc do nieba zapewnia swoich uczniów: *Nie zostawię was sierotami*. I posyła do naszych serc całą moc Ducha Świętego. Duch Święty jest więc do nas posłany i wciąż posyłany przez Boga. Jest Tym, który do nas przychodzi. Bez Jego pomocy nikt powiedzieć nie może: *Panem jest Jezus*. To On nas uzdalnia do tego, by trwać w żywej i żarliwej bliskości Pan Jezusa. A św. Jan pisze: *Wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie*. Znaczy to, że Duch Święty wciąż jest do nas posyłany, ale ten sam także wciąż w nas przebywa, w nas jest. To prawda, można zapomnieć o najbliższej osobie, można zapomnieć o Panu Bogu. Wszystko jest możliwe. Mówimy: jesteśmy tylko ludźmi. Ale też, tylko nam ludziom Bóg posyła Ducha Świętego, byśmy umieli szukać Boga, byśmy prowadzili nasze życie nie tylko w oparciu o nasze siły, ale też żyli dzięki mocy Bożej, w Duchu Świętym. [prob.]

Oto siewca wyszedł siał

Bóg jest mądrym siewcą, choć czytając dzisiejszą Ewangelię można by powiedzieć, że tak nie jest, że na sztuce siania nie

zna się najlepiej. Przypowieść o siewcy i rodzajach gleby podkreśla hojność Boga i zależność między owocami łaski a otwarciem się na jej przyjęcie. Siewca – Bóg sieje w nasze serca swoje słowo; sieje w sposób hojny – na drogę, między ciernie i glebę skalistą. Nasze miary rozbijają się o Bożą logikę. Skłonni bylibyśmy zapytać, po co tyle trudu na marne? Czy warto? Jaki jest zysk? Pan Bóg nie mierzy ludzką miarą. Nie decyduje o tym, który teren jest dobry pod zasiew, a który nie daje nadziei na plon. Bóg podejmuje ryzyko „działań nieskutecznych”. Siewca jest wolny. Nie jest uwarunkowany przymusem wzrostu ani owocami. Gdy pozwolimy Bogu działać, dokona w nas cudu przemiany serca. Ale gdy się zamkniemy, uszanuje naszą wolność. Siewca ma swoje sposoby. Już wiele razy widzieliśmy jak z małego pęknięcia w betonie wyrasta coś zielonego, jakiś kwiatek. Człowiek widząc to zatrzymuje się, robi zdjęcie, bo to coś niespotykanego. Ale tak czasami bywa. Zdarza się też, że na żyznej ziemi widać powalone zboże, uschnięte rośliny. A wszystko to przenosi nas na realia życiowe. Mamy tak wiele przykładów z historii i z życia współczesnego, gdy z twardego betonu ideologicznego nagle wyrastało nowe, święte życie, kwiat łaski nawrócenia. Ale mamy też wiele przykładów w najbliższym środowisku, gdy na żyznej ziemi wiary pojawiają się gorzkie owoce buntu i niewiary.

[prob.]

Ojca nikt nie zna, tylko Syn

Ciebie, Boże, wielbimy,
Ciebie, Stwórcę wszechmocnego,
Ze wszystkich sił wielbimy;
Dawco wszystkiego dobrego,
W dobroci nieskończony,
Bądź na wieki chwalony!

Tobie Anieli w niebie
Nuca: Święty, Święty, Święty,
I bez ustanku Ciebie
Wielbią, Boże niepojęty!
Chwała Twa, wieczny Panie.
Na wieki nie ustanie. **Amen.**

Każde słowo Ewangelii jest wzniosłe. Również wzniosłe są słowa, które usłyszymy dzisiaj. Dlaczego? Bo dotyczą sprawy najistotniejszej dla człowieka wierzącego, a mianowicie dotyczą znajomości Boga. Poucza nas o tym sam Jezus Chrystus. To oczywiste, nikt lepiej nie zna swego ojca niż jego syn. Tak też jest z Chrystusem. To On najlepiej zna swego Ojca, od Niego wyszedł i do Ojca odszedł. Sam powiedział: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Chrystus przyszedł na ten świat tylko w tym celu, by objawić nam miłość Boga, swego Ojca, i naszego Ojca, którego też dziećmi jesteśmy. Pan Jezus właśnie w taki sposób zwracał się do Boga: *Ojcze, mój Ojcze*. I w taki sam sposób uczy nas zwracać się do Ojca: *Ojcze nasz*. *Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić*. To właśnie my należymy do wielkiej wspólnoty tych, którym Pan Jezus zechciał objawić Boga Ojca. Gdybyśmy do końca zdawali sobie sprawę z tego na co dzień, umarlibyśmy ze szczęścia. W chrześcijaństwie właściwie nie ma nic ważniejszego i piękniejszego od tego, że mogliśmy poznać Boga Ojca, dzięki mocy Pana Jezusa, Jego Syna. Tu zaczyna się wiara prawdziwa i tu znajduje się jej cel, sens: poznać Boga Ojca i pokochać Go całym sercem, całym swoim umysłem, duszą i całą swoją mocą. Jak często w ciągu dnia myślimy o tym. Codziennność daje nam wiele powodów do radości, ale radością największą jest nasz Bóg, nasz Ojciec. **[prob.]**

Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie

W miniony wtorek obchodziliśmy Dzień Ojca, a miesiąc wcześniej Dzień Matki. Dni bardzo szczególne, bo mama i tata to w życiu każdego człowieka osoby wyjątkowe. Już czwarte przykazanie Boże mówi: *Czczij ojca twego i matkę Twoją*. Rodzice zasługują na wielką cześć i szacunek. Jednak Panu Bogu przysługuje cześć jeszcze wyższa, najwyższa. Wynika to ze słów, które usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii: *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien*. A w Ewangelii św. Łukasza znajdujemy słowa jeszcze mocniejsze: *Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem*. Dla niektórych są to słowa szokujące, a co najmniej niezrozumiałe. Niektórzy dopatrują się w tych słowach jawnej sprzeczności. Bo jak można najpierw wzywać do miłości i czci wobec rodziców, a zaraz potem wzywać do nienawiści ojca i matki. Ewangelia nie ma nic wspólnego z religijnym fanatyzmem. W dobrym zrozumieniu tych słów pomaga nam św. Augustyn, który mówi: *Jeżeli Bóg w życiu jest na pierwszym miejscu, wszystko znajdzie się na właściwym miejscu*. Wynika stąd, że pierwszeństwo miłości przysługuje Panu Bogu. I nawet miłość samego siebie jest na dalszym planie. Tak wielu oddało swoje życie dla miłości największej, czyli dla Boga. W teologii Kościoła mówi się o porządku miłości, na szczycie którego jest Bóg, a potem wszystkie inne stworzenia. Oby miłowanie Pana Boga było zawsze na pierwszym miejscu. **[prob.]**